

SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY

Zakopiańskie zapusty.

Rys. T. Koniewicz.



Roztańczyło się Podhale,
Tańczą cepry i górale,
W Polsce żyje się wspaniale.

Narodeczek ślicznie hasa
I popuszcza sobie pasa,
Jak niegdyś za króla Sasa.

Tańczą chłopcy, tańczą pany,
Chochotowe znane tany;
Podłe leją się szampany.

Tańczą „lewi”, tańczą „prawi” —
Ate tańce najfaskawiej
Bałwan z śniegu błogostawi.



Ó ZAKOPANE!

O Zakopane! któżby cię nie sławił,
Jeżeli jeszcze rym i rytm mu służy?!
Każdy z nas cząstkę swego „ja“ zostawił
Tam pod Giewontem, co się wiecznie kurzy.

Któż z nas ściskając Manię, Zosię, Brońcień,
Nie patrzył każdej czule w morskie oko
I nie przysięgał na krzyż na Giewoncie,
Że będzie kochać wiecznie i głęboko?

Któż z nas w „Sanato“, albo „Warszawiance“,
Gdy dziki foxtrott dodał mu nastroju,
Nie proponował Kazi, Władzi, Jance,
By klucz mu dała od swego pokoju?

Więc rozkochane jesteś Zakopane,
Bo twoje powietrze do miłości skłania
I przez drzwi każde i przez każdą ścianę
Słychać całusy, szepty i gruchania.

A kiedy wicher deszczysko przyniesie,
Do Karpowicza idą zakochani,
Gdzie rotmistrzuje Bieder przy bufecie,
Lub gdzie Witkiewicz z Chwistkiem się orkani.

Tutaj Pietrzyoki, co przyjechał z Romy,
Tam Szymanowski winem skraca nudę.
Co drugi człowiek to dobry znajomy,
Co drugi człowiek ciągnie cię na wodę.

Gdyście w ten sposób z każdym się witali,
Cóż w tem dziwnego, że ktoś z małą wprawą
Zamiast do Kuźnic na Krupówki wali,
Uradowany, że idzie tak żwawo.

O Zakopane! któżby cię nie sławił,
Jeżeli jeszcze rym i rytm mu służy?!
Każdy z nas cząstkę swego „ja“ zostawił
Tam pod Giewontem, co się wiecznie kurzy.

Henryk Zbierzchowski.





STANISŁAWA KARPOWICZA w Zakopanem

Uwagi o babach i gościach sprośne a niechybne.

Per aspera ad astra — mówi ła-
cińskie przysłowie, ja zaś patrząc z pro-
gu bufetu na to, co się dzieje na we-
randzie, twierdząc: Przez likier, wino
i portfel — do serca kobiety...

Kto się poniżej, będzie podwyższony —
dlatego przedstawiam się wszystkim
jako szynkarz. Po co każdy ma wie-
dzieć, że mam ładny majątek ziemski?

*Cnota skarb drogi, cnota klejnot dro-
gi* — Pokojowa Lola, która obserwuje
damy, zamieszkałe w mym hotelu, jest
innego zdania...

Nemo propheta in patria sua — dla-
tego też na igraszki jeżdżę do Kra-
kowa...

Zdrowy postęp, to postępowanie
w cenach za potrawy i napoje.

Vis maior — mówi każda mężatka,
która tutaj w Zakopanem zdradza
męża. Nie mogę sprawdzić, ale wi-
docznie ona wie to lepiej, niż ja.

Trafi się czasem ślepej kurce ziarno.
Mój przyjaciel „wujko“ Ritterschild,
który nosi monokl, sprawdził to nie-
raz na swojej osobie w sezonie...

Nulla dies sine linea — mówi inży-
nier Krawczyński i dlatego widzę go
z inną codziennie kobietą...

Cierpliwości kilka chwil — mówi
doktor Diehl i dlatego sprawa Jawo-
rzyny wlecze się już trzy lata...

Non possumus — powiedział słusznie
starosta Trześniowski i dlatego mu-
szę zamykać budę o pierwszej. Sa-
motnym mężatkom też się przecież coś
należy...

Dura lex, sed lex — dlatego w nie-
dziele i święta nie podaję gościom
wódki — ale sam piję...

W każdym pensjonacie w Zakopa-
nem dzieje się to samo, a każdy ucho-
dzić pragnie za przybytek cnoty.

Carpe diem — mówi doktor Gabry-
szewski i dlatego w chwilach wolnych
od praktyki ukarpia się u Karpowi-
cza przy bridżu.

Aurora Musis amica, czyli Aurora
jest przyjaciółką muzyków. Członków
mojej orkiestry odprowadzają takie,
którym inaczej na imię — z wyjątkiem
Walczyńskiego, którego odprowadza
żona Cesia.

Każda dama samotna, która tu przy-
jeżdża, obiecuje sobie romans z maha-
radzą — a kończy... na kelnerze. Prak-
tyczne żydówki zaczynają od razu od
Jaśka Krzeptowskiego.

Les amis de nos amis, sont nos amis
i dlatego przyjaciele moich przyjaciół
uwodzą mi harem. Prawdziwi przyja-
ciele Kasprowicz, Solski, Makużyński,
Bieder i Leszczyński suszą moją pi-
wnicę.

Verweile doch, du bist so schön —
powiedziała pewna Niemka z Bielska,
do męża który od niej wyjeżdżał, a
w pięć minut potem poszła pod nu-
mer do doktora Hinka Kotulskiego,
z prośbą, żeby nie wyjeżdżał.

In vino veritas i dlatego wszyscy
paskarze udający w Zakopanem hra-
biów, nie piją wina, lecz wódkę.

Hic Rhodus, hic salta! — powiedział
sobie Trzaska, który zna „wytworne“
upodobania dzisiejszej publiczności,
i dlatego sprowadził jazz band, żeby
mogła tańczyć.

L'appetit gagne en mangent — i dla-
tego sprawiłem sobie harem.

Każda liszka swój *ogon* chwali, dla-
czegoż zatem puszczają się tutaj tak
strasznie mężatki? Co?

*I łysina czasem nie chroni przed głu-
potą.* Kto wie, czy się nie ożenie.

*Gdyby kózka nie skakała, toby nóżki
nie złamała.* Kapitan Ziętkiewicz, kie-
rownik kursów narciarskich i jego
żona pani Ela ciągle skaczą, a jednak
nogi mają zdrowe. Gdzież tu prawda?

Mój przyjaciel droguerzysta Rudni-
cki twierdzi, że w dni słotne roi się
u niego w droguerji od klienteli mę-
skiej. Ciekaw jestem, co u niego mę-
czyźni kupują?

podał Nygi.

Ta noc.

*Niechże nam w sercach wicher
[rozszaleje!...
Niech gra do tańca obłąkany grajek!...
Do stóp Ci rzucę róż krwawych
[zawieję...
I szeptać będę najcudniejszą z bajek..*

*Będzie to bajka tęczą malowana...
Pijana tańcem... szaleń maskarady...
Będzie to bajka szaleń i szampiana...
A łkać w niej będzie jeno Pierrot
[blady...*

*Nie myśl o jutrze! z kryształowej
[czary,
Co się do ust Twych miłośnie rozchyła
Pij bez pamięci przestodkie nektary,
Bo życie — chwila... i sen szczęścia
[— chwila..*

*Jutro?... co jutro?... dziś oto Cię
[pieszczę
Marzeniem słodkiem w cud wyczaro-
[waną...
Czekaj!... zaczekaj!... czekaj!... nie!...
[nie jeszcze!...
Niechże ze snów tych nie budzi nas
[rano!...*

*W szale!... w zapomnienie!... róż da-
[wać i wina!...
Jeszcze noc wszakże!... jeszcze dzień
[nie świta...
Dziś jam Twój Pierrot — Tyś ma
[Columbina...
Śmiejmy się!.. tańczmy!... i... Evoé
[Vita!...
Edmund Bieder.*



Tu narty męskie — tu damskie,
Kijaszków także po parze,
I smreczek w puch śniegu odziany,
Ale co robią narciarze?...

Zagadka arcyzawila
Z różnych zagadek szeregu —
Lecz ją krótko rozwiąże,
Że można nawet na... śniegu.

List z Zakopanego

12-to letniego Kazia do Stasia.

Zakopane, 14. lutego 1923 r.

Kochany Stasio!

Przyrzekłem Ci opisać Zakopane w liście, więc korzystając z wolnego czasu (bo mamusia poszła z panem Adamczykiem, Wielandem i Witkowskim na narty), piszę list ten do Ciebie. Otóż posłuchaj!

Zakopane jest najpiękniejszą letnią i zimową stolicą Polski i służy nam do słuchania muzyki Walczyńskiego u Karpowicza, albo jazz-bandu u Trzaski, oraz werandowania na słońcu, które jest, albo go niema.

Zakopane składa się w lecie z kurzu na ulicach, wycieczek, żydów i samochodów oraz krów i baranów, które spacerują po chodnikach. Na zimę automobile, barany i krowy uciekają do cieplejszych krajów, a żydy do Zoppot. W zimie składa się Zakopane z mam bez tatów, saneczkarzy i narciarzy i różnych eleganckich panów, którzy w nocy spać nie mogą, bo chorują na serca i dlatego z polecenia lekarzy muszą pić dużo Souveraina wyrobu Baczewskiego, który ma być dobry w smaku i zapachu. Kto przyjeżdża do Zakopanego musi najpierw zapłacić takse klimatyczną,

która jest obracana na to, żeby na ulicach było w zimie jak najwięcej wybojów, utrzymanych w dobrym stanie, a w lecie podczas deszczu dużo błota, którego pod surową karą uprzętać nie wolno. Chałupy i stajnie w Zakopanem nazywają się pensjonatami. W pensjonacie można mieszkać tylko z całodziennym utrzymaniem, a ponieważ tutaj wszyscy mają dobre apetyty, więc najpierw jedzą obiady i kolacje u Karpowicza albo u Trzaski, a potem idą jeść do siebie. W pensjonacie naszym mieszkają same kuzynki ze samymi kuzynami, chociaż mamusia mówi, że to wcale nie jest prawda i że oni wszyscy tylko tak sobie. Kto przyjeżdża do Zakopanego powinien się zaopatrzyć w dużo świec, bo elektryczność gaśnie tutaj prawie co noc i wtedy ludzie nie mogą trafić do swoich pokoi i wchodzi do cudzych, jak to się niedawno przytrafiło jednemu z panów w „Warszawiance”, który przeszkodził w wieczornych paciorkach jednej kuzynce i jednemu nie jej kuzynowi, tak, że wynikła z tego strzelanina, na szczęście bez trupa. Teraz już wiem dlaczego ile razy ja idę do kina, a do nas przyjdzie pan Wacio Pospieszynski na wprowadzanie mamusi w taniec Shimmy, mamusia zaraz za mną drzwi na klucz zamyka. W Zakopanem wszy-

stkie panie muszą nosić krótkie spodeńki do kolan i jest przepis, że jak idą na muzykę do cukierni, to muszą zabierać ze sobą narty albo saneczki, wszystko jedno, czy jest śnieg, czy błoto. Kto tu przyjeżdża, a jest już dorosłym mężczyzną czy kobietą, ten w nocy wcale spać nie może i dlatego nocami słyszę z obu przyległych pokoi przez ściany, jak nasi sąsiedzi tarzają się z bezsenności na łóżkach, że aż sprężyny trzeszczą w materacach. Moja mamusia i pan Wacio też cierpią na bezsenność i dlatego muszą co noc jeździć do Jaszczurówki albo na Cyrle, co podobno pomaga. Górali w Zakopanem nie widziałem wcale, oprócz jednego Sabaly ulanego ze spiżu i przyklepionego do pomnika Chałubińskiego. Są tylko bardzo ordynarni i zawsze pijani dorożkarze poprzebierani za górali, którzy odznaczają się tem, że biją batem gości, jeżeli ci im nie zapłacą, ile który z nich za kurs zażąda.

Najlepiej jest wybierając się do Zakopanego zabrać ze sobą własną dorożkę i własne mieszkanie, bo o pokoje zawsze jest trudno. Kończę, bo mamusia wróciła z panem inżynierem Krawczyńskim, który ją trenuje w skokach na jutrzejsze zawody i pewnie będę musiał iść do kina z Lolą od Karpowicza, żeby mamusi nie przeszkadzała w lekcji.

Twój Kazio.

Nowobogacki w kwieciarni Wastaka w Zakopanem.

Nowobogacki nie włada jeszcze dobrze językiem polskim, ale że chce być bardzo eleganckim i ofiarować pannie Salci kwiaty wchodzi do kwieciarni Wastaka.

— Może pan ma coś takiego co pachnie?

— Ja chciałbym prosić pana coś takiego bardzo faj, o cenę sze nie rozchodzi, ino żeby było aligancko i duzio.

— Więc co dać?

— Pan mi może zrobić bukiet coby w nim były niezapomnijajki, tuberkulozy, konwulsyje i tulipanny.

Nygi.

Jak górale uczą dobrego wychowania.

Pan Chałdyński stały mieszkaniak Zakopanego, chce jechać sankami do domu, z przed Karpowicza. Sanki i konie są — ale dorożkarza niema żadnego, bo właściciele piją w szyneczku obok. Wobec tego pan Chałdyński wchodzi i zapytuje:

— Który z was wolny?

— Wolnimy sička prosić pana.

— No to jeden z was jazda!

— Pseprosom pana piknie. Ni mogę, bo jeźdem w towarzystwie. Nygi.

Dodatek „SZCZUTKA“

Cena ogłoszeń wynosi 400.000 Mp. za całą stronę. — Mniejsze ogłoszenia w stosunku do pomiaru strony.



Dyplomatyczne sztuczki.

„Wielki“ i „Mały“.

— Powi dz mi, jak może istnieć teatr „Wielki“ Szyfmana, = skoro przez szereg tygodni na przedstawieniach *Zmartwychwstania* i *Wesela* były tam takie puchy.

— Widzisz... jak to często na świecie bywa... choć to bardzo nieładnie... ten „Wielki“ żył z „Małego“. Mar.

I TO PRAWDA.

— Bój się Boga, synu, o piątej nad ranem wracasz do domu?!

— Dziękuj mama Bogu, że to ja wracam.

— ?

— Że to ja, syn, a nie córka!

ŚLUSZNA UWAGA.

— Wierz mi pan — rzekł bardzo płodny autor dramatyczny do znanego

ze swej złośliwości krytyka. — Wierz mi pan, że do napisania sztuki teatralnej coś więcej jest potrzebne, jak intryga, dowcip i styl!

— Musi chyba tak być w istocie — odrzekł krytyk, — bo właśnie pańskie sztuki są zupełnie pozbawione powyższych trzech właściwości...

MOŻE NIE?

— Polacy nie umieją ocenić należyście zdolnych ludzi!

— ?

— No choćby taki Walczuk. Człowiek, który potrafił schować i wynieść z gmachu sejmowego 116 sztuk zastawy stołowej, nie zostaje wybrany ponownie posłem! I pomyśleć, coby taki zdolny człowiek umiał zdziałać jako minister!

WIELKA TANIA WYSPRZEDAŻ — RESZTEK 2-giej SERJI.

(Wysprzedaż resztek odbywa się w naszej Spółce 2 razy w roku).

Chcąc dać możliwość wszystkim Czytelnikom „Szczutka“ skorzystać z nabycia tanich resztek, które zostają ze sztuk wielkich starych zapasów, postanowiliśmy z powodu noworocznego bilansu wysłać każdemu Czytelnikowi „Szczutka“, po cenie własnych kosztów, następujące zimowe i wiosenne resztki 2 serii podzielone są na 4 gatunki i nadają się na śliczne męskie ubrania, kostjomy damskie lub płaszcze i pokrycia bekiesz lub futra. Resztki te są z materiałów ubraniowych, pierwszorzędných fabryk, czysto wełniane, pełnej szerokości we wszystkich kolorach.

ZE SZTUKI SPRZEDAWANE BYŁY U NAS PO:

Gatunek A	45900 za 3 metry	18000 mkp. za metr
" B	62800 " " "	25000 " " "
" C	88500 " " "	40000 " " "
" D	105500 " " "	45000 " " "

Do każdej resztki na żądanie klienta dodajemy pełen komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszenie i do rękawów po mkp. 25.500, wyższy gatunek po mkp. 28.000 i najwyższy gatunek po mkp. 35.500.

RESZTKI NA PALTA JESIENNE LUB ZIMOWE.

Gatunek A mkp.	72300 na palto	Materiały te są grube miękkie w ładnych kolorach, na lewej stronie mają kratę, zamieniającą podszewkę.
" B	87500 " "	
" C	94500 " "	
" D	110000 " "	

Również posiadamy na składzie po cenach konkurencyjnych m. innymi następujące towary: Płótna białe na pościel i bieliznę sztuka po 17 metrów 90.000 i 95.000 mkp., na metry po 5.300 i 5.500 mkp. Przecieradła ze specjalnego płótna przecieradłowego wysokiego gatunku po 18.500 mkp. za sztukę.

Zeliry na koszule w śliczne desenie po 4.800 i 5.300 mkp. za metr. Szewioty damskie podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 9.200 i 9.800 mkp. za metr.

Firanki zagr., wyrobu desenie ostatniej mody, szerokość na całe okno, długości zaś na żadaną ilość metrów posiadamy w dwóch gatunkach po cenie 9.000 mkp. za metr, i 11.500 mkp. za metr, (na normalne okno potrzeba 3 metry).

Calgi na ubranka dla dzieci, sukienki, robotnicze ubranka, bardzo trwałe w noszeniu po 4.800 i 5.800 mkp. za metr.

Sutówkę na bieliznę i t. p. w najlepszym gatunku 71 c/m szer. po 4.500 mkp. za metr, 80 c/m szer. po 5.600 mkp. za metr.

Dymka, specjalne płótno na kalesony męskie 80 c/m szer. bardzo trwałe w praniu po 5.500 mkp. za metr.

Pościelowy Oxford na poszwy w kraty czerwone, bardzo trwałe po 4.800 mkp. za metr.

Ręczniki białe gładkie i waflowe 130 c/m dług. po 5.500 mkp. za sztukę.

Czerwone płótno „TYK“ na wyspy, nie przepuszczające pierza po 5.800 i 6.500 mkp. za metr i wiele innych towarów po cenach konkurencyjnych.

Wysłała się pocztą za pobraniem. (Płaci się przy odbiorze).

Opakowanie i przesyłka od 1 do 3 resztek 3.000 marek.

UWAGA. Przy zamówieniach na tą tanią wyprzedaż resztek obowiązkowo jest załączyć w liście przy zamówieniach następujący kupon:

Wyciąć i założyć do listu	KUPON NA TANIĄ SPREDAŻ RESZTEK 2-giej Serji.		Ważne luty 1923 r.
	w Warszawskiej Spółce Manufakturowej Warszawa, Jasna 18, m. 20.		
	Czytelnik „Szczutka“ Imię i nazwisko		
	 Poczta	Wież	
	Nr. domu	Poczta	Ziemia

BACZNOŚĆ! Kupon powyższy służy do nabycia tych tanich resztek i jest ważny tylko na przeciąg jednego miesiąca.

Jesteśmy pewni, że Czytelnicy „Szczutka“ otrzymawszy od nas jedną lub kilka resztek, zostaną naszymi stałymi klientami i będą niezawodnie żądać innych towarów, które są opisane w nowym cenniku, a takowy jest dołączony do każdej resztki bezpłatnie. Zamówienia wraz z dołączonym kuponem nadsyłać pod adresem:

„WARSZAWSKA SPÓŁKA MANUFAKTUROWA“

Warszawa, Jasna 18-20. Telefon 243-80 i 171-28.

Przybywających do Warszawy osobiście, prosimy o przedstawienie przy kupnie powyższego kuponu.

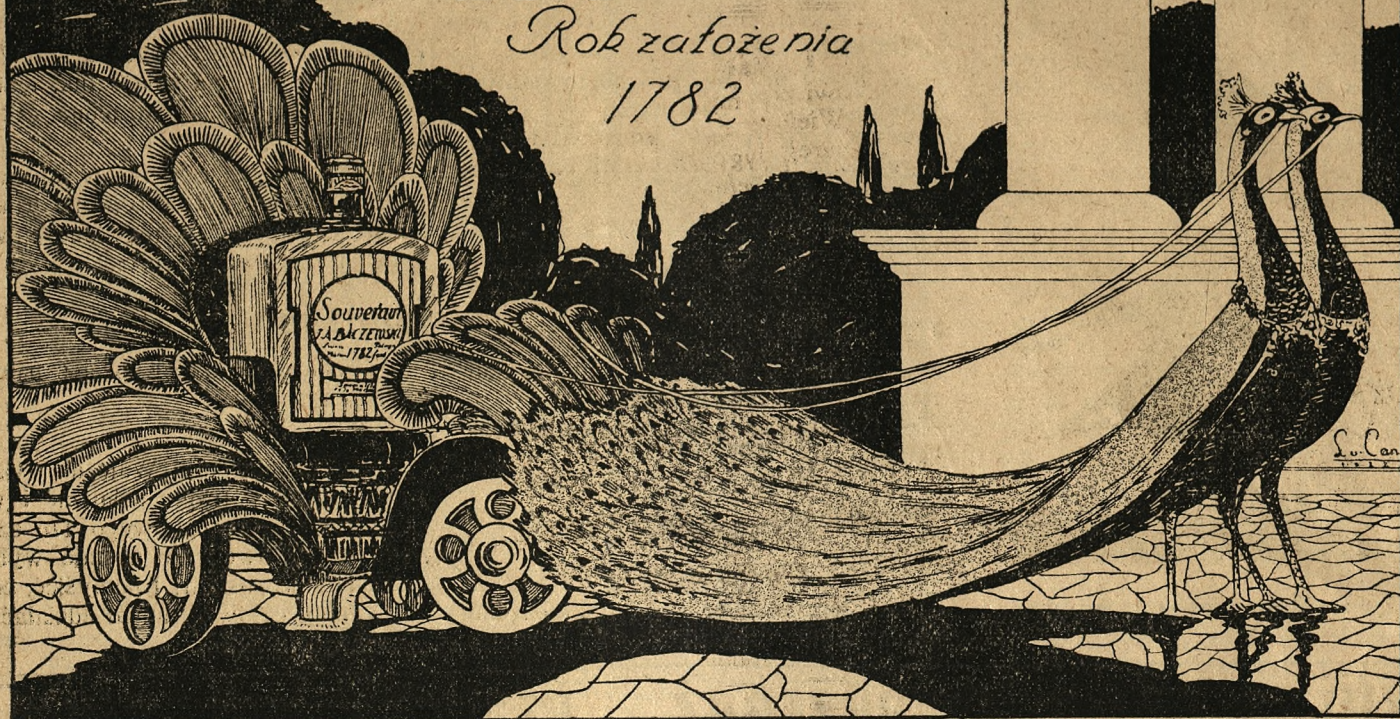
UWAGA: W razie, gdy wysłany towar się nie spodoba, zamieniamy na inny, lub zwracamy pieniądze niezwłocznie.

OSTRZEŻENIE. W ostatnich czasach konkurenci nasi chcą nas naśladować, przedrukowują identycznie nasze ogłoszenia, wobec tego upraszamy zwrócić łaskawą uwagę na adres firmy naszej:

Warszawska Spółka Manufakturowa, Warszawa Jasna 18-20

która już zaskarbiła sobie zaufanie naszych stałych klientów, o czym świadczą tysiące podziękowań gorących, napływających do naszej firmy.

Baczewski
Lwów
Rok założenia
1782



Poznaj siebie!

Kim jesteś? Kim być możesz? Swój charakter, zalety, wady, zdolności, skłonności i przeznaczenie; jak również charakter i przeznaczenie zainteresowanej osoby. Przyślijcie swój charakter pisma lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok i miesiąc urodzin i ile osób najbliższej rodziny; na tych danych otrzymacie od uczonego psychografologa Szyllera-Szkolnika (autora prac naukowych) listem poleconym naukową, szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedź na szczerze zadane pytania: cenne wskazówki i rady. Analizę wysyła się po otrzymaniu Mkp. 3 tysiące.

Analiza bardziej szczegółowa, jak również horoskop ułożony przez słynne medium Melle Evigny (Miss Chasse). Do tego jeszcze najnowszy utwór Ch. Szyllera-Szkolnika, niewielka, lecz treścią bogata książeczka „Tajemnica powodzenia”. Rady, wskazówki, uwagi, jak żyć, postępować, aby osiągnąć powodzenie, dobrobyt, niezależność, zadowolenie i zwycięsko przeciwstawić się losowi. Praca naukowa p. Szyllera-Szkolnika, zaszczycona mnóstwem odezw i podziękowań w poczytnych pismach krakowskich i zagranicznych.

„Świat” z dnia 26 sierpnia ub. r. Medium określało charaktery, zdolności, imiona, nazwiska obecnych. — Odpowiadając na różne pytania myślowe. Wśród widzów znajdował się i redaktor pisma naszego p. Stefan Krzywoszewski, który w chwili, kiedy napisał własnoręcznie kredą na podanej mu tabliczce nazwisko pewnej osoby, medium z zawiązanymi oczyma, nie widząc, napisało na drugiej stronie tejże tabliczki to samo nazwisko. — Eksperyment ten wywołał ogólny podziw.

P. Stefan Gralewski, znany literat, redaktor „Ilustracji Warszawskiej” w Nr. 3-cim swego pisma z dnia 21-go października 1922

Adres: Psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, Warszawa, Wydawnictwo „Świt” Piękna 25-12.

roku pisze: „Medium p. Szyllera-Szkolnika w transie z zawiązanymi oczami wypowiedziało imię moje, nazwisko, wiek, zawód, szczególności, z których najciekawsze były wyszczególnienie kilku tytułów prac moich, pomimo to, iż z obecnych stanowczo nikt mnie nie znał. Dalsze uwagi medium przekonały mnie niezbitcie o naukowym podłożu eksperymentów p. Szyllera-Szkolnika.

„Przegląd Światowy” Nr. 7 z 15-go października r. ub. „W obecności wybitniejszych przedstawicieli wojskowości, świata lekarskiego i prasy, rozpoczął p. Szyller-Szkolnik swe doświadczenia, wzbudził ogromny podziw swoim seansem. Jako sprawozdawca, obowiązany jestem wyrazić prawdziwe i zasłużone uznanie dla czysto naukowych doświadczeń p. Szyllera. Najskrupulatniejsza obserwacja i ścisła kontrola, przeprowadzone przez znajdujące się towarzystwo, wydało wyniki niezmiernie przychylne dla p. Szyllera. Medium w zdumiewający sposób odgadywało imiona i nazwiska obecnych, jak również dokładnie opisywało sylwetki osób poszukiwanych i znajdujących się daleko, poza granicami kraju. Stwierdzamy, że seans wypadł imponująco.”

Jeżeli wziąć po uwagę, że wykonanie analizy wymaga kilku godzin poważnej umysłowej pracy, koszty ogłoszeń, pocztówki itp. wyżej oznaczona suma nie może wydawać się zbyt wysoka.

Szyller-Szkolnik ze słynnym medium Melle Evigny (Miss Chasse), przyjmuje engagements do teatrów stolicy i prowincji, również zaproszenia na prywatne wieczory muzyczno-medjomiczne. Na zebrania naukowe i koncerty dobroczynne bezinteresownie. Dla badań osobistych przyjmuje od g. 12—7 pp. Nadzwyczaj ciekawej treści książki. „Katalog ilustrowany” darmo. Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy.

Wielka wyprzedaż towarów bławatnych i resztek ubraniowych i bielizny

WIELKA WYPRZEDAŻ towarów bławatnych, resztek ubraniowych i bielizny!



i to przez czas ograniczony, wysyłamy każdemu po otrzymaniu adresu pocztą bez zadatku elegancki modny garnitur z trwałego materiału we wszystkich najmodniejszych kolorach. Cena 100.000 mk., gat. II. 120.000 mk., gatunek III. 140.000 mk., z dobrego wykwińskiego materiału 150.000 marek.

Palta jesienne z dobrych zimowych materiałów, fasony ostatniej mody. Cena mk. 100.000, gatunek II — 125.000 mk., gatunek III — 135.000 mk., gatunek IV — 145.000 marek.

Kurtki myśliwskie na wacie gatunek I — 60.000 mk., gatunek II — 70.000 mk., gatunek III — 80.000 marek.

Spodnie gotowe gatunek I — 22.500 mk., gatunek II — 27.000 mk., gatunek III — 33.000 mk., gatunek IV — 47.000 mk., do ubrań wizytowych gatunek I — 45.000 mk., gatunek II — 55.000 mk., gatunek III — 70.000 mk.

Suknie szewiotowe we wszystkich kolorach, ostatniej mody, w najlepszym gatunku, podług ostatnich wzorów, gatunek I — 32.000 mk., gatunek II — 45.000 mk., gatunek III — 50.000 marek.

Suknie jedwabne trykotniowe, z najlepszej jedwabnej trykotiny mk. 75.000, gatunek II z haftem 85.000 marek.

Resztki na ubrania i kostjomy.

Resztki nasze nadają się na śliczne męskie ubrania, kostjomy damskie. Resztki są z materiałów ubraniowych, pierwszorzędných fabryk, pełnej szerokości, we wszystkich kolorach czysto - wełniane.

Ze sztuki było u nas sprzedawane:

Dawniej za 3 mtr. gatunek I	65.000 mk.	obecnie za 3 mtr.	39.000 mk.
Dawniej za 3 mtr. gatunek II	82.000 mk.	obecnie za 3 mtr.	60.000 mk.
Dawniej za 3 mtr. gatunek III	112.000 mk.	obecnie za 3 mtr.	90.000 mk.
Dawniej za 3 mtr. gatunek IV	128.000 mk.	obecnie za 3 mtr.	110.000 mk.
Dawniej za 3 mtr. gatunek V	150.000 mk.	obecnie za 3 mtr.	130.000 mk.

Na żądanie Klienta dodajemy pełen komplet podszewki za 24.000 mk., wyższy gatunek 30.000 mk., najwyższy gatunek 40.000 mk.

RESZTKI NA PALTA jesienne i zimowe, gatunek I — 30.000 mtr., gatunek II — 46.000 mtr., gatunek III — 58.000 mtr. Resztki na palta są to materiały jesienne i zimowe Ulster i Velour we wszystkich kolorach po lewej stronie krata zastępuje podszewkę.

RESZTKI NA KUPONY SPODNIOWE czarne tło, w białe paski do ubrań wizytowych, za kupon po 20.000 mk., 30.000 mk., 42.000 mk. i 50.000 mk.

SZEWIOTY damskie, najlepszego wyrobu, podwójnej szerokości, we wszystkich kolorach mk. 11.500 za mtr., wyższy gatunek mk. 14.000 za mtr.

MATERJAŁ „JORK“ nadający się na eleganckie szykowne suknie po mk. 15.000 za metr.

SZTUCZKI na całe spódniczki gładkie lub w kratkę, odcinek na całą spódniczkę za 10.000 mk.

SZTUCZKI na bluzki, cały odcinek 8.000 i 10.000 mk.

TRYKOTINA jedwabna 180 cm. szerokości, we wszystkich kolorach, odcinek na bluzkę 27.000 mk., na całą suknię 60.000 marek.

Polecamy na czarne lub granatowe ubranie Bostony po starych cenach: gatunek I — 23.500 mk., gatunek II — 38.400 mk., gatunek III — 54.500, gatunek IV — 75.000 mk. za metr.

PLUSZE ANGIELSKIE czarne bardzo trwałe, wieczne, bardzo efektowne, szerok. 130 cm. od 70.000 do 80.000 mk. za metr. (na płaszcz 3 metry).

MATERJAŁ PLUSZOWY w prążki na spodnie, kurtki, różne kolory po 12.000, 14.000 i 16.000 mk. za metr.

DZIAŁ BIELIŹNIANY:

Koszule męskie, gotowe dzieciinne letnie z dobrego zefiru, modne desenie z mankietami i kołnierzykami, cena za sztukę 20.000 mk., z francuskiego zefiru 23.000 i 28.000 mk.

Pikowe białe do fraka 30.000 mk.

Gotowe koszule nocne 15.000 i 18.500 mk.

Kalesony białe z najlepszego gatunku 12.000 mk.

Kalesony białe z najlepszego gatunku, elegancko wykończone 16.000 mk.

„Szwajcarskie“ batystowe koszule damskie z koronkami i wstawkami 18.000 mk.

Spódniczki (halki) batystowe z koronkami 12.500 mk.

Reformy damskie białe, czarne, kolorowe 10.000 mk.

Pończochy damskie od 2.500 do 6.000 mk.

Skarpetki nadzwyczaj trwałe od 2.500 do 6.000 mk.

Obrusy białe, w desenie duże, na 6 osób od 22.000 do 30.000 mk.

Ręczniki walf., trwałe w praniu od 6.000 do 8.500 mk.

Ręczniki gładkie od 6.600 do 9.000 mk.

Prześcieradła (roz. 2 mtr.) szerokość naturalna wyż. gatunek od 20.000 do 26.000 mk.

Kapy na łóżka, pikowe, kolor., w ładne desenie od 25.000 do 40.000 mk.

Kołdry watowe, kryte satyną, na białej wacie, największy rozmiar od 75.000 mk., w lepszym gatunku od 80.000 do 100.000 mk.

BEZ RYZYKA! Jeśli coś się nie podoba, to przyjmujemy z powrotem i zwracamy natychmiast pieniądze.

Zamówienia wysyłamy pocztą na naszą odpowiedzialność, za zaliczeniem, tj. płaci się przy odbiorze towaru, można bez zadatku. Opakowanie i koszt przesyłki na rachunek zamawiającego, koszt przesyłki od 2000 do 4000 mk., w zależności od wagi przesyłki.

Prosimy o wskazanie dokładnego adresu i adresować bezpośrednio

8445

Do Warszawskiego
Składu Fabrycznego

„Warszawska Konkurencja“ Sp. z ogr. p.

Warszawa ul. Ziłna 51.
(róg Królewskiej).

WIELKA WYPRZEDAŻ

Posiadamy większe zapasy towarów zakupionych dawniej, z powodu noworocznego bilansu, oddajemy po cenach własnego kosztu z małym zyskiem.

Nasze hasło: DUŻY OBRÓT — MAŁY ZYSK.

Materiały ubraniowe, czysta wełna we wszystkich kolorach, granat, czarny, brązowy, zielony i innych kolorów, gładkie i w kratkę. Cena za 3 metry gat. „A“ 49.900, gat. „B“ 70.500, gat. „C“ 88.800, gat. „D“ 105.500 mk. Do każdego ubrania na życzenie klienta dodajemy wszelkie dodatki: podszewka pod marynarkę, kamizelkę, do spodni, rękawów i kieszeni w 2-ch gatunkach „A“ 21.00 mk., gat. „B“ 31.500 mk.

Cajgi mocne, trwałe ciemne i jasne w desenie na ubrania męskie i dziecięce i inne cele po 4.800 mk. i specjalny gat. jasny po 6.800 marek za metr.

Płótno białe na bieliznę, poszewki po 4.300 mk. za metr, sztuczka po 17 metrów: po 90.000, 95.000 i 100.000 mk.

Płótno czerwone „TYK“ specjalne na wyspy gwarantowane niepuszczające pierzy na poduszki i pierzyny po 5.800 mk., wyższy gat. 6.500 mk. za metr. (Na pierzynę potrzeba 8 metrów).

Pościelowe płótno w kratkę czerwoną na poszwy po 5.500 mk. za metr (potrzeba 8 metrów). Surówka (metkal) biała, kremowa po 4.500 mk. za metr i 5.900 mk.

Prześcieradła (roz. 2 metr.) naturalnej szerokości w najlepszym gatunku, za sztukę 16.500 mk.

KOCE pluszowe w desenie, śliczne kolory po 75.000 mk. za szt., para 145.000 mk. Koce ciepłe bez deseni po 35.000 mk. i 45.000 mk. za sztukę.

CHUSTKI duże „Polonia“ zimowe puszyste, ciepłe, lekkie, śliczne desenie jasne i ciemne. Z powodu dużego zapasu takowych na składzie, sprzedajemy po 38.500 mk., II gat. po 55.000 mk. i najwyższy gat. „Wisła“ po 68.000 mk.

KOŁDRY watowane pokryte satyną, na pierwszorzędnej wacie, wielkości na największe łóżko. Cena za sztukę 80.000 i 90.000 mk.

SZEWIOTY damskie najlepszego wyrobu, podwójnej szerokości pierwszorzędnych fabryk, zastępujące drogie materiały na suknie i spódniczki po 9.200 i 9.800 mk. za metr.

BOSTONY damskie na suknie i kostiumy granatowe, czarne i inne kolory. Cena gat. „A“ 19.500, gat. „B“ 24.500 i gat. „C“ najwyższy 28.500 mk.

SZTUCZKI na spódniczki gładkie w paseczki i kratki w wszystkich kolorach po 17.000 i 19.500 mk. za szt. Sztuczki na bluzki we wszystkich kolorach z fantaz. jedwab. po 10.500 i 13.500 mk. za sztukę.

MATERJAŁ „LONDON“ jasne desenie, popielate, szare i inne kolory specjalnie na damskie kostiumy i płaszcze po 38.500 i 45.000 marek za metr. (Na kostium potrzeba 3 1/2 metr., na płaszcz 3 metr.).

DZIAŁ PŁÓCIEN I BIELIZNY.

Koszule męskie zefirowe dzienne z mankietami i kołnierzykiem, kolorowe, białe w paseczki lub kropkę. Cena za szt. 17.800 mk.

z francuskiego zefiru po 19.800 mk. (nasze koszule wyrabiane są we własnej pracowni, ostatnie fasony, robota wykwiłtna).

Kalesony męskie ze specjalnego materiału „Dymka“ bardzo trwałe w noszeniu i praniu po 13.500 mk.

Ręczniki białe gładkie i wafłowe 130 c/m długości po 5.200 i 5.500 marek.

Chusteczki do nosa damskie batystowe 14.500 mk. tuzin z haftem wiedeńskim po 16.000 i 18.000 mk. za tuzin.

Chusteczki białe i kolorowe męskie, zagraniczny batyst. po 16.000 i 18.000 mk. za tuzin.

OBRUSY białe, bardzo trwałe w praniu na 6 osób po 21.000, na 12 osób po 42.000 mk. Kolorowe obrusy w śliczne desenie wszystkie kolory po 29.500 i 34.500 mk.

TRYKOTINA jedwabna we worku 180 c/m szerokości, śliczny zagraniczny wyrób, we wszystkich najmodniejszych kolorach, kupon na całą suknię 59.000 mk., kupon na bluzkę 25.000 mk.

SPECJALNA WYPRZEDAŻ FIRANEK.

(Taniej jak we fabryce.)

Mając kolosalny wybór i zapas firanek, postanowiliśmy sprzedawać taniej jak we fabryce:

FIRANKI białe w śliczne desenie szerokości na normalne okno, na metry, I gatunek za metr 9.000 mk., II gat. 11.000 i 13.500 mk. (Na okno potrzeba 3 metry).

Również tania sprzedaż towarów oryginalnych angielskich kamgarnów na męskie ubrania, po cenach tańszych jak we fabryce, z powodu dużego zapasu.

KAMGARN Boston czarny i granatowy. Cena we fabryce 80.000 mk. za metr, u nas z metr 72.000 mka.

KAMGARNY „Double“ śliczne, jasne i ciemne kolory w paski lub gładkie desenie ostatniej mody po 74.500 mk. za metr.

Kupony na spodnie, czarne tło w białe paski czysto wełniane po 30.500 mk. Kamgarnowe po 43.500 mk.

Zamówienia wysyłamy natychmiast (nawet bez zadatku) po otrzymaniu zamówienia, przy którym prosimy podać rodzaj towarów, cenę i szczegółowy adres. Za opakowanie i przesyłkę dolicza się 4000 marek.

UWAGA!! Nasza gwarancja, jeżeli towar się nie spodoba, przyjmujemy z powrotem lub zamieniamy na inny, lub zwracamy pieniądze.

Zamówienia prosimy adresować:

DO ZARZĄDU

WARSZAWSKIEJ SPÓŁKI MANUFAKTUROWEJ, Warszawa, ul. Jasna 18-20

Za solidne i akuratne wykonanie osobistych i listownych zamówień otrzymujemy codziennie od naszych klientów ze wszystkich stron Rzeczypospolitej stosy podziękowań.

Przyjeżdżających do Warszawy prosimy uprzejmie o łaskawe odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do cen i gatunku towarów.

ZA 4.000
MAREK

3 NIEZMIERNIE CIEKAWY KSIĄŻKI

ZA 4.000
MAREK

„Nie bierz mężczyzny, który...“

Rady, wskazówki i ostrzeżenia dla kobiet. 34 ilustracji przedstawiające typy mężczyzn, niezdolnych do małżeństwa. Niezbędna książka dla kandydatów małżeńskich oraz małżeństw. W dziele tem bowiem znany socjolog prof. Gerling, omawia najciekawsze problemy małżeństwa.

„Dziewczyna, której za żonę brać się nie powinno“.

Wydanie II. powiększone. Książka tłumaczona we wszystkich językach europejskich, znalazła wielkie uznanie! Każda kobieta winna przeczytać tę książkę wybitnego socjologa, prof. Gerlinga (w tłumaczeniu autora „W gołębniku“ Ignacego Nikorowicza).

„KRWIĄ i ŁZAMI“

Powieść współczesna Ign. Nikorowicza, wydanie zdobne, liczne ilustracje, czerpany papier, wykwiłtnie wydanie. Te niezmiernie ciekawe 3 książki, nadają się jako piękny podarek świąteczny i kosztują wraz z przesyłką pocztową tylko Mp. 4.000.—

Zamówienia i pieniądze w listach poleconych wysyłać należy pod adresem:

**„Redakcja Wiedeńskiego Przeglądu Polskiego“
Wiedeń, Austria, I. Schwertgasse 4.**

Za zaliczką wysyłać nie możemy, gdyż z zagranicy nie przyjmują. Wysyłkę uskuteczniamy natomiast, po otrzymaniu gotówki w listach poleconych.



ZAKOPANE W CHINSKICH CIENIACH.

Szopka E. Biedera grana z powodzeniem
w Zakopanem.

PROLOG.

(Na nutę „Wśród nocnej ciszy”).

Jak okiem sięgnąć złodzieje, zbiry!
Wszystko się w Polsce prosi satyry,
Nawet tutaj pod Giewontem
Wara z tłacym chodzić lontem,
Bo będzie wybuch!...

Z roku się na rok psuje Podhale.
Wnet w Zakopanem znikną górale
I zostaną przemysłowce,
Którzy będą strzygli owce
Gości naiwnych!

Komfort dla gości to wymysł dziki,
Wystarczą dla nich swojskie chlewiki,
Że z komfortem jeno kłopot,
Z roku na rok puchnie Zoppot
Z polskich mareczek!

Minister zdrowia i pomyślności
Wydał przepisy jak przyjąć gości.
Lecz by były zachowane
Trzaby spalić Zakopane,
Zbudować nowe!

Sam Pan Bóg o tem pamięta pono,
Więc miesiąc w miesiąc domeczki płoną...
A gdy się już wszystkie spali,
Wtedy straż pożarna wali
W cztery godziny!

Któżby tam dawał gościom wygody,
Sa skały, lasy jest dużo wody,
Wśród czystego jest powietrza,
Chyba nic już więcej nie trza,
Więc zapłać takse!

Lecz jak rok długi lato czy zima,
Nikt się tu nigdy taksy nie trzyma.
Nie płac według taksy zatem,
Jeśli nie chcesz dostać batem
Od dorożkarza!

Dawniej tu była Polski kultura,
Dziś są paskarze prosto z pod sznura,
Gdzie się tylko na szczyt wtaskasz,
Ryczy albo tańczy paskarz
Taniec „chceszmy“!

Teatru niema, znikły odczyty,
Lecz zato dancing tłumem zbity,
Tańcza damy pełne cnoty
I paskarze i kokoty
W zgodzie przykładnej.

STAROSTA TRZEŚNIEWSKI

(śpiewa).

Mogłaby opiać, mogłaby opiać piosnka
[niejedna
Jak tu na Podhalu, jak dola starosty jest
[tutaj biedna!

Wszyscy tu jeżdżą, wszyscy tu jeżdżą
[ciagle służbowo,
A ty rób wybory, a ty rób przyjęcia —
[nie pókpij głową.

Dziś król sjamski jedzie pod Giewont, ju-
[tro król grecki,
Pojutrze Witos, lub marszałek Rataj, albo
[Gałęcki...

Że u nas w Polsce, jak po deszczu grzyby
[rosną ministry,
Żyś się nie naraził, kogoś nie obraził,
[umysł mój bystry.

Gdy endecy dołem, a ludowcy góra, góra
[ludowce
Starostę endeka, choć dzielnego człeka
[zarzną jak owce...

Gdy dołem ludowcy, a w górze endeki
[władzą się cieszą,
Starostę ludowca, za to, że ludowiec, jak
[nic powiesz...

CIOCIA DREPCIA

właścicielka pensjonatu pod „Błędnym
paskarzem“.

DREPCIA:

Władeo ratuj! Z zmartwienia pęka moja
[głowa,
Podatku marek dwieście chce izba
[skarbową,
W tych czasach takich ciężkich, te istne
[rozboje,
Chca zniszczyć podatkami biedne życie
[moje.
Żyję wiosen sześćdziesiąt bez małżeń-
[skich jarzem,
Prowadząc pensjonat pod błędnym pa-
[skarzem.
Pokoików dwanaście, czterdzieści pod-
[daszy,
To dogadza najlepiej publiczności naszej,
To też w pełnym sezonie wszystko do
[mnie garnie,
Zwłaszcza, że w nim prowadzę mał-
[żeństw wylęgarnię.
Pod tym względem mam rękę ogromnie
[szczęśliwą.
Poznanie, dwa foxtroty, potem ślub co
[żywo...
A nawet i bez ślubu — zdarza się nie-
[rzadko

Cud, że panna się u mnie staje bliźniat
[matką...
A mąż, który swą żonę w moje wysłał
[progi
Z najściślejszą pewnością nosić będzie
[rogi.
Jeśli widzę, że wolę bożą czuje dama,
I znalazła partnera — gaszę światła
[sama.
Zato wszyscy mnie mają we wdzięcznej
[pamięci,
Ja nic nigdy nie widzę, a oni kontenci...
Że mam serce przedobre więc za te
[słodczyce,
W rachunku dziesięć procent gościom
[tylko liczę.
A choć płacą mi chętnie, nieraz jeszcze
[tracę,
Bo kupuję co miesiąc nowe materace.
Kłopotów mam bez liku, z gości utrzy-
[maniem,
A najgorzej to u mnie bywa ze ścianami,
Bo nikt, co nie był świadkiem, nie dałby
[mł wiary,
Jak u mnie przemęczone są poroicy pary.

KOZŁOWSKI:

Kochana Ciociu Drepciu i cóż ja ci po-
[radzę?
Płać podatki, gdy płacić każą ci je
[władze,
Lecz że dziś w dzień Sylwestra chce
[się bawić heca,
O swoim pensjonacie zaśpiewaj mi nieco.

(Drepcia śpiewa na nutę żołnierskiej piosenki):

Dwadzieścia tysięcy dzień u mnie kosz-
[tuje,
Toteż gość się każdy dobrze u mnie czuje.

Jeden dolar polski, opał i podatki
Chcecie być hrabiami to płacie podatki.

Na pierwsze śniadanie herbatka ze slo-
[my,
Bo któżby na więcej był jeszcze łakomy.

Na drugie śniadanie idź do Karpowicza,
Że ma bufet dobry widać mu z oblicza...

Obiadek o drugiej, cztery smaczne dania,
Nasyć się możesz tak jak ze śniadania...

Gdzieś około piątej lub szóstej godziny,
Możesz zjeść u Trzaski ciastek trzy tu-
[ziny...

Punkt ósma godzina podają wieczerze,
Że porcyki małe, duże są talerze.

Gdzieś koło dziesiątej rozmarza się
[dusza,
Więc się po pokoju każda para rusza.

Zaczynają ćwiczyć miłości adepty,
Łózka skrzypląc głuszą westchnienia
[i szepty.

Ruch ten od północy trwa nieraz do rana,
Słychać tylko jedno: kochany, kochana!...

Dzięki mnie i moich ukochanych gości,
Polsce z roku na rok przybywa ludności.

Moje w tem zasługi i to niespożyte!
Ustanówcie dla mnie order „pour merite“.

(Na ekranie Regincia Złotygrasz, narciarka).

KOZŁOWSKI:

Ach to pani Regincia! kiedyś przyje-
[chała?
Ja jużem się nie splakał za panią bez
[mała,
Co za nos, co za oczy, jakie cudne usta,
Jaka w sobie nabita, jaka tęga, tłusta.

REGINCIA:

Mówią o mnie w Warszawie żydki i
[nieżydki,
Którzy mieli sposobność podziwiać me
[łydki,
Że Regincia Złotygrasz jest małejki
[czortek,
I bardzo kocha mały, czy też duży
[sportek.
Zaś ten sportek najbardziej mi się za-
wsze marzy,
Co cechuje górali i dzielnych narciarzy.
Mój mój nie chciał mnie puścić, bo
[strasznie uparty,
Ale że ja uwielbiam ten sportek na narty,
Wydusiłam od niego wreszcie dwa mil-
[iony,
By mnie wysłał z Warszawy na spor-
[tek w te strony.
Przyjechałam więc tutaj, gdzie ruch
[jest i życie,
I mieszkam obok Trzaski samotnie w
„[Granicie“.
Pierwsze dni były suche, jak się zwy-
[kle zdarza,
Aż wreszcie poznałam takiego narciarza,
Że na sam jego widok z radości dygoce,
I spędzam z nim u Trzaski dzień —
[w Granicie nocy.
Jak on jeździ na nartach, nikt nie dałby
[wiary,
Jest piękny jak aptekarz i wcale nie stary.
Ale że już wyjeżdża i nie chce być samą,
Pragnę zostać o władco twoją dworską
[dama.
Mam dobre ułożenie a ubiegłej zimy,
Nauczyłam się tańczyć foxtrota i shimy.
Wstydu ci nie przyniosę, a serce mi
[gorze,
By nie wracać do męża i być na twym
[dworze.

KOZŁOWSKI:

Dobrze, zgadzam się chętnie dodać ci
[splendoru,
Zatem jesteś od dziś pierwszą damą
[dworu.
Zaraz dekret podpiszę, by nie uległ
[zwłoce,
Dnie możesz mieć dla siebie, sobie cho-
[wam nocy.
Wiesz dobrze, jak cię kocham mój ma-
[leńki czorcie.

REGINCIA:

Tak? więc pozwól o małym zaśpiewam
[ci sporicie.

Regincia śpiewa na nutę „Otec paszoł w mogiłu“

Regincia koziołek uparty,
Że do niczego mąż,
Zaprasza chłopców na narty,
I jeździ z nimi wciąż.

Ten sportek budzi w niej dreszcze,
Ten sportek budzi w niej szal.
I wciął jeździłaby jeszcze,
Byleby partner chciał.

Regincia Złotygrasz ten czortek,
Ach wiercie to nie żart,
Ogromnie kocha ten sportek,
Gdyż go cechuje hart.

Radosne budzi podrygi,
Sam widok dobrych nart,
A cóż dopiero wyścigi.
A cóż sam nawet start.

Ten sportek leczy jej nerwy,
Ten sportek to sam miód,
Dlatego jeździ bez przerwy,
Ten sportek on jest „gut“.

LEKKOMYŚLNA MEŻATKA.

KOZŁOWSKI:

A to kto znów się zbliża?... Zdaje się
[z półświatka.

LEKKOM. MEŻATKA:

To ja, choć lekkomyślna — jednakże
[meżatka!...
Znudziły mnie dni kwiatka, bale, wenty,
[rauty,
Więc uciekam z Warszawy, by na Two-
[im dworze,
Jakiego chłopca znaleźć, który dużo
[może...

KOZŁOWSKI:

Jeżeli o to idzie, to porzuć kłopoty!
Jest tu tylu narciarzy skorych do roboty.
Jest tylu przyjemniaczków wraz na
[dworze ziemna,
Że spędzisz z nimi chwilę niejedną...
[przyjemną...
Tu wszystko w Zakopanem miłoś
[promieniuje...

LEKKOM. MEŻATKA:

Gdy tak patrzę na Ciebie władco, już
[ja czuję!...



Edmund Bieder.

(śpiewa)

Jestem meżateczka, przyjemna osoba.
Kuszę chłopca okiem, gdy mi się spodoba.
Tak go długo okiem kuszę,
Aż pogrąże go po duszę...

Spacerek na Cyrle — albo Jaszczurówka
Chłopak ściska rączki — szepce słodkie
[słówka...

A że każdy chłopiec złoty,
Czemuż mu żalować cnoty?

Znudzi mi się jeden, to biorę drugiego.
Dnie mi w Zakopanem jak marzenie biega,
Więc się śmieję!... Na bok smutki!...
Wszakże mąż poniesie skutki...

(Na ekranie oficer zdemobilizowany)

OFICER:

Byłem niegdyś odważnym w polu ofi-
[cerem,
A dziś się w odrodzonej Polsce czuję
[zerem.
Walczyłem za tą ziemię, niech świadcza
[me blizny,
Doczekałem się wreszcie wolnej dźi
[Ojczyzny.
Wszyscy na niej żerują, urodzajna gleba,
Dla mnie tylko zabrakło dzisiaj na niej
[chleba.
Gdy zawoła raz drugi, pójdę po raz drugi
A potem niech paskarze zbierają zasługi.
Choć wiem, że mnie za dzielność i za
[chęć pochopna,
Jak zwyczajnie to bywa opuszczają i ko-
[pna.
Drogi panie burmistrzu pomyśl trochę
[jeno,
Jeśli na chleb zarobię mogę być chylna.

KOZŁOWSKI:

Dziękuję ci mój panie, bądźmy z sobą
[szczerzy.

OFICER:

Więc cóż mam panie począć? wszak
[sąd honorowy.
Dla zajęć oficerskich dość dziś jest su-
[rowy.
Chcę pracować, więc proszę dajcie mi
[zajęcie.
Mam studia pokończone, przysięgam
[wam święcie.
Akademja, doktorat, lat ośm na froncie...

KOZŁOWSKI:

Idź do Trzaski! kelnerem może tam zro-
[bić cię,
Praca łatwa choć zerwać możesz swe
[nożeta,
Ale bracie procenta! wysokie procenta!...

OFICER:

Nie wolno być kelnerem! wiesz... sąd
[honorowy.

KOZŁOWSKI:

Już mam cudne zajęcie! dość będziesz
[krowy!
Karpowicz właśnie wydalil służaca,
Będziesz miał pracę łatwą i niezbyt
[męczaca.
Będziesz spał sobie w stajni i mogę ci
[przysiądż.
Da ci na rok prócz żarcia marek pol-
skich tysiąc.
I cóż zgadzasz się wreszcie? Krowy
[nie myl z bykiem,
W ten sposób nie kelnerem będziesz,
[lecz dojnikiem.
Niechże mię za tę radę myśl twoją nie
[wini,
Mówię ci jako wyraz publicznej opinii.

OFICER:

Dziękuję ci mój panie, nie zniosę tych
[zniewag,
I piosnkę ci zaśpiewam, choć nie jestem
[śpiewak:

O, icer śpiewa na nutę „Jak to pięknie, jak to ładnie“

Jak wam było to na rękę,
Kiedyśmy szli na wojenkę,
Cywil, żołnierz dwa przymierza,
Wszystko było dla żołnierza.

Żołnierz ginął z ran na wojnie,
Paskarz zasię kradł spokojnie,
Tam na froncie mordy wraże,
Tam na tyłach zaś paskarze...

Papierosy, kwiatów peki,
Do stóp stały nam panienki!...
Ileż leż się do ócz ciślo,
Kiedy stał się cud nad Wisłą!...

Jakież wtedy były krzyki,
„Wiwat nasze żołnierzyki!“
Gdy zwycięstwo wywalczyli,
Cudne wieść będziecie życie“.

Potem przyszła cięża chwila,
Wrócił żołnierz do cywila,
A gdy wrócił głodny, bosy,
Znikły jakoś czule głosy.

Znikły kwiaty i panienki,
Nikt z pomocą nie dał ręki,
Głód żołnierzu teraz z głodu,
Oto wdzięczność jest narodu.

Za swoje znoje i ofiary,
Masz „Virtuti Militari“.

(Na ekranie: Stary legun kataryniarz.)

KOZŁOWSKI:

Legionista tu idzie! Toż to czysty kawał,
By się legun z endecją za pan brat za-
[dawał!

LEGUN:

Władco! Każde stronnictwo to jest bla-
[ga czysta!

Mówi Ci to otwarcie polski legionista!
U nas jeszcze ta cudna wiara w sercach
[żywie,

Że ci, co po nas przyjdą, żyć będą
[szczęśliwie.

Wszystko jedno, kto rządzi, i pod jakim
[znakiem,

Byle kochał tę ziemię — byle był Po-
[lakiem!

A więc chociaż stracony dziś z tronu
[jest „dziadek“,

I tyś objął o władco dzisiaj po nim spa-
[dek,

Chociaż jesteś endekiem, do Ciebie się
[garnie

Legun stary, co przywykł słuchać za-
[wsze karnie,

Rozkaz! Oto jest wszystko! Niechaj nikt
[nie hula!

Milczeć! Słuchać rozkazu! — inaczej
[w łeb kula!...

KOZŁOWSKI:

Dajno pokój legunie! Wojna się skoń-
[czyła!

Dzisiaj góra warchoły! Na nic dzisiaj
[siła!

LEGUN:

A więc błagam Cię królu, strażniku
[korony,

Wskrzęś chociażby na miesiąc polskie
[legiony,
A zobaczysz, jak za pysk weźmiemy
[tę bandę,
Co frazes ma na ustach, a kradnie na
[grandę!
Dość tego drogi władco! — zabrakłoby
[słiny,
Żeby pluć prosto w gębę w wszystkie
[szumowiny,
Co z Ojczyzny ssą soki i nieprawne zyski.
Włec milczeć! Słuchać władzy — i na
[kłódkę pyski!

KOZŁOWSKI:

Uznaję twoje zdanie... wcale go nie ga-
[nię...

Ale to mi wygląda trochę na tyranie!...

LEGUN:

Znosiliśmy Wilhelma — Mikołaja knuty —
Franciszkowi Józefowi całowano buty —
A teraz kiedy wreszcie sami rządzim
[krajem,

Przez nas samych wybranej władzy nie
[uznajem.

Dość tego! Każde dziecko w Polsce już
[dziś wie to,

Że ręki trza nam silnej! — nie „liberum
[veto!“

KOZŁOWSKI:

Brawo s tary legunie! chłopie drogi
[brawo!

Niechże zniknie warcholstwo! Niech pa-
[nuje prawo!

A że pragnę się bawić — zatem roz-
[chmurz czoło,

I zaśpiewaj mi jaką piosnkę wesolą!...

LEGUN:

Dobrze władco mój drogi! Rozkaz! Słu-
[cham królu!

Zaśpiewam Ci, gdy każesz, chociaż pe-
[ten bólu.

(Leg n. śpiewa na nutę „Za górami, za lasami“)

Zna mnie Murmań, Kaniów, biegun,
Teraz jestem kataryniarz — stary legun,
Gdyby przyszło prac — o rety!
Pójdę jeszcze za Ojczyznę na bagnety!
Choć kuleję — Bóg mi świadek,
Pójde w ogień, niech mi tylko każe
[dziadek!

Cóż, że w Polsce źle się dzieje,
I że prócz uczciwych ludzi są złodzieje!
Niechże wszystkie wiara krzepi,
Że choć źle dziś — to być musi! — bę-
[dzie lepiej!...

Nie zrobiłem kariery,
Nie mam nogi, a u ręki palców cztery!
Ale wam się przyznam szczerze,
Że ja w tych, co po nas przyjdą świecie
[wierzę!

Choć ma wady Zakopane,
Jednakże mi tu najlepiej! — tu zostanę!...
A gdy umrzeć będzie trzeba,
Przecie droga stąd najkrótsza jest do
[nieba!...

(Na ekranie generał Sikorski)

GEN. SIKORSKI:

Królu! czy ci to swojsko — czyli też nie
[swojsko,

Składam ciebie z urzędu — władzę bie-
[rze wojsko!...

KOZŁOWSKI:

Mój panie generale! — krótko powiem
[panu,

Że mi to coś wygląda na zamazek
[stanu!...

GEN. SIKORSKI:

Złóż koronę! — Z estrady prędko dawaj
[nura!]

KOZŁOWSKI:

Na pomoc! ratujcie mnie! Idźcie dykta-
[tura!]

GEN. SIKORSKI:

My cośmy za tę ziemię krwi potoki lali,
Nie ścierpimy by naród tak wciąż żał
[się dalej,

Wymaga tego dobro państwa — jego
[szczęście,

Więc tym, co je chcą zniszczyć ja po-
[każę pięście!...

KOZŁOWSKI:

Ależ konstytucja?

GEN. SIKORSKI:

Nie ucierpi na tem,
Gdy się ludek niesforny trzepnie nieco
[batem!...

Będą krzyczeć — i owszem! Krzycz ile
[chcesz duszo!...

Niech krzyczą, — wymyślają, ale słu-
[chać muszą!...

Generał Sikorski śpiewa:

Niech się cały wali świat,
Ale w Polsce ma być ład.

Polska to jest święta rzecz!
Kto ją niszczy, z takim precz!

Kto nie słucha — jazda stąd!
Nie tłum rządzi — ale rząd!...

Dziennikarze stulić pyski!
Tu w grze państwo — nie wasz zysk!...

Daj mi Boże siły daj,
Bym z zamętu wyrwał kraj!...

Żeby wreszcie widział świat,
Że brat w Polsce bratu brat!...



NUMER ZAKOPIAŃSKI STWORZYLI: EDMUND BIEDER (CZĘŚĆ LITERACKA) i TADEUSZ KONIEWICZ (CZĘŚĆ ILUSTRACYJNA).

Chłuba polskiego narciarstwa.



O Boże! reszty włosów z głowy mi nie wyskub
Za to, że się na narty puściłem — ja „biskup”!
Zem jest chlubą narciarzy, widać z mojej miny,
To też lgną do Bischofa wszyscyutkie dziewczyny,
A która się na nartach na mnie tylko natka,

Czyby to panna była, wdowa, czy mężatka —
Jeśli z warg mych miód zechce pić śladami pszczołek,
Niech wie, że jest składany z śrubek i deszczulek;
Zatem śmiało na boby wziąć mię może z sobą,
Bo z tych bobów napewno nie zrodzi się „bobo”.